

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7, I. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“

wynosi:
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
opłócznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we
Lwowie: Administracja *Gazety Narodowej* ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Ochorowski 80 rue
de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstaedt &
Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf
Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelt Grünengasse 19
— M. Dukes Nachf.: Max. Angenfeld & Emmer
Lessner Wellseise 6 — Schallek Wellseise 11 i J.
Danneberg, I. Wellseise 19; w Hamburgu: A. Stei-
ner; w Frankfurtu: M. M. Hasenstaedt & Vogler
G. L. Danne & Comp.; w Warszawie: Reichman
& Freuden.

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwykłe na
dniu ogłoszenia wiersz drobnym drukiem 10
miejsc 10 ct. — Nadzwyczajne w wierszu 15
miejsc 30 ct. — Głosy publiczne 15
miejsc 50 ct. — Przy wzięciu korespond. 15
3 ct od wiersza.

Niemiec.

Lwów 21 grudnia.

Ponuro w Niemczech, a zwłaszcza w Prusiech! Cała prywatna i urzędowa buta prusacko-niemiecka polega na niesłychanym przemysłowo-handlowym rozkwicie Niemiec, który dostarczał i na przyszłość rokował nieprzebrane skarby, z którychby czerpać mogła weltpolityka. Z siódmego przed niewieloma laty miejsca, wysforowała się handlowa marynarka niemiecka na drugie po angielskiej miejsce. Przemysł niemiecki poczęł swymi towarami zalewać nawet Anglię i po części Francję, rugował kupca angielskiego nawet z południowej Afryki i z Singapora. Niemiecka marynarka handlowa rozwodzi płody i towary amerykańskie i francuskie z rodzimego ich kraju za morza.

Kilka lat temu jednej kanonierki nie zdołały wybudować niemieckie warstwy okrętowe — dzisiaj wystarczają wszystkim wymogom swojej marynarki wojennej i budują dla obcych państw najpotężniejsze pancerniki. Przemysłowiec i spekulanci niemieccy rzucili się na państwa bałkańskie, aby wyrzucić stamtąd handel austriacki i angielski, postanowili podbić sobie Małą Azję i stanąć silną stopą w Zatoce Perskiej. a nawet na Czerwonym morzu.

Jeszcze rok temu przemysłowiec, kupiec, spekulanci niemieccy mogli śmiało marzyć, że do lat dwudziestu cały świat sobie podbiją. Aż nagle w rajstagu oświadczył minister Thielmann, że ekonomiczne widoki Niemiec się zaspiają, że wojna chińska wysuszyła niewyczerpane finansowe rezerwy Niemiec.

Czem się będzie dalej prowadzić wojnę aż do tego stopnia, aby, jak cesarz Wilhelm zapewniał, „po wieki nikt się nie ważył w Azji wschodniej spojrzeć zrym na Niemca.“ Czem się będzie dalej budować flotę? Czem się będzie prowadziło owa weltpolitykę taką, jak cesarz ją określił, iżby na całym świecie nie padło żadne słowo bez udziału Niemiec? I mawiał to cesarz na parę dni przed ową rewelacją Thielmanna!

Rząd francuski czyni zabieg, aby Francja swoje wina i wyroby własnymi okrętami kupieckimi rozwioła po świecie. To samo czyni rząd Stanów Zjednoczonych. A jedno i drugie zabiegi będą uwięzione skutkiem i odbiją się doskwierająco na niemieckiej marynarce handlowej. Związka zaś konkurencja amerykańska groźnie poczyna występować na targowicy świata. Berliński centralny urząd dla przygotowywania traktatów handlowych przytacza w tej sprawie kilka świeżych przykładów.

Dyrekcja portowa w Kalkucie rozpiła dostawę lokomotyw. Najtańsza oferta angielska opiewała na 30.880 marek od lokomotywy i termin dostawy dziewięćmiesięczny; najtańsza oferta firmy amerykańskiej opiewała zaś na 25.200 marek i termin sześciomiesięczny — ona też otrzymała liwerunek.

Bardzo znaczną dostawę rur z lanego żelaza dla kolonii holenderskich oddano firmie amerykańskiej, która wniosła ofertę o 25 proc. tańszą od niemieckiej. Znaczące dostawy szyn kolejowych dla Holandji oddano Amerykanom. Nawet rząd angielski widzi się zmuszonym udawać się do amerykańskich a nie do swoich liwerantów, ponieważ Amerykanie także oferty i krótszy termin dostawy podają. Budowę mostów na koleji żelaznej w Ugandzie (w Afryce wschodniej) oddano Amerykanom.

Przedewszystkiem zaś groźną stanęła konkurencja amerykańska na targowicy chińskiej, gdy w Chinach stanęła zamieszki i rywalizacja kupiecka na wielkie rozmiary się rozpoczęła. Już budują Amerykanie wiele parowców dla handlu między San Francisco (w Kalifornii) z Japonią i Chinami. W San Francisco ma być utworzone muzeum handlowe na wzór filadelfijskiego, które wielce się przysłuży handlowi amerykańskiemu z Azją wschodnią.

Wszelkie tego rodzaju interesy spodziewali się Niemcy napewno zagarnąć dla siebie. Tymczasem nawet Rosya wyzwała się od niemieckich hut żelaza i poczęła sama budować sobie okręty wojenne. I tak wszędzie perspektywy złe, coraz gorzej.

Cały przemysł niemiecki zwrócony jest na zewnątrz. Za granicę sprzedają fabryki niemieckie znacznie taniej niż w swoim kraju; kraj bogaty, więc stać go na to. Ale i w kraju dzieje się coraz gorzej. Jedna deruta po drugiej podrywa giełda berlińska. Całe rządy fabryk (kalki) i hut zastanawiają całkiem albo częściowo robotę. Szachrajstwo szerzy się coraz szerzej i głębiej, zaczęto rozpływać się ziemskie towarystwa kredytowe.

Najohydliwszym okazuje się szachrajstwo kopalni węgla. Krzyżano, że brak węgla, bo kopalnie nastarczyć go nie mogą, podnoszą okropnie ceny węgla, wiele fabryk musiało dlatego ustać.

Aż tu nagle uchwalił syndykat westfalskiego zagłębia węglanego, zmniejszyć w ciągu pierwszego kwartału roku przyszłego eksploatację węgla o 10 proc., gdyż, jak teraż powiada syndykat „produkcyja węgla przybrała tak ogromne rozmiary, że zdumiewać się trzeba, iż do tej pory jakoś udało się ją rozprzedać, w najbliższych jednak miesiącach będzie to niemożliwe wobec tego, że zima jest łagodna, a fabryki żelaza ograniczają ruch na siebie, jedynym więc sposobem utrzymania nadal korzystnych cen jest zmniejszenie eksploatacji szczytów węglowych.“

Straszniejszą od wszystkiego zamieszka zagłada Niemcom wojna, jaka zdawna toczy się pomiędzy rolnictwem a przemysłem. Skutkiem coraz częściej konkurencji zboża z Rosyi, Rumunii, Stanów Zjedn., Argentyny a nawet Indyi, tudzież skutkiem braku rąk, które się garną do obsługi przemysłu, rolnictwo niemieckie, a zwłaszcza pruskie coraz bardziej podupada. Zbliża się termin odnowienia traktatów handlowych, i rolnictwo żąda dla swego zboża i bydła opasowego

takiej ochrony cłowej, aby mogło bodaj wege tować.

Tymczasem przemysł i handel żądają taniego chleba i mięsa, choćby nawet uiano całkiem znieść cło zbożowe. My jesteśmy główną podstawą państwa, bo utrzymujemy ziemię w stałym ruchu, dajemy najdzielniejszych żołnierzy, tworzymy zastęp, dbający o interesy ojczyzny — powiadają ziemianie. My dajemy pieniądze, więc główną dzisiaj państw potęgę, ogarniamy dalekie strefy świata, torujemy drogę i dajemy podstawę weltpolityce — odpowiadają przemysłowcy i handlarze.

My żyć chcemy! — wołają ziemianie. Niechaj z torbami pójdą ziemianie, byle przemysł kwitnął! — odpowiadają przeciwnicy. I odgrają się, że rozbiją rajchstag obstrukcyj, jak w Austrii i Włoszech, jeżeli się nie stanie po ich woli. Po obu stronach zaciekłość nieublagana.

Hohenzollerny wiedzą, że gdy runie stan ziemiański i ziemia pójdzie na handel jak akcyje spekulacyjne, to fundamenty Prus się wyrwocą i bezejmiennej żywioł liberalny wszystko opamięta, może nawet tron. Ale też wiedzą, że bez rozmożenia się przemysłu — i tak dzisiaj już zachwianego — trzeba by do końca rzucić swoje *weltumfassenden Pläne*.

Ani Merkules nie stał na takim rozdrożu. A tu żadna, choćby jak siarczysta mówka od Hunnów i nosów chińskich nie poradzi.

SEJM.

(3 posiedzenie — 6 sesji — VII periody.)

Lwów 21 grudnia.

Po zjeździe kilku urlopów i odczytaniu spisu petycji a potem interpelacji p. Trzecieckiego, dostanie dwie izby od tamtejszego sądu i czy będzie przyspieszone, dalej interpelacji dra Bernadzikowskiego, czy będą budowane na Sole, obwałowane obecnie, słuz i wreszcie interpelacji p. Milana, czy wiadomo władzom, że dwaj nauczyciele Treli z pod Sanoka i Stankiewicz z pod Brzozowa nie chodzą przez 2 tygodnie do szkoły, a agitowali narodowymi kandydatami na posłów — odczytał na dzisiejszym posiedzeniu z polecenia marszałka sekretarz p. Urbanowski.

wniosek nagły

p. Wójcika, domagający się od sejmu, aby wezwał rząd do przeprowadzenia śledztw w sprawie — jak mówił wnioskodawca — nadzwy, popełnianych przez urzędników administracyjnych w ostatnich wyborach.

Dla uzasadnienia nagłości swego wniosku zabrał głos p. Wójcik.

Rzekł, że posiedzenia sejmu już się kończą, a zatem konieczne zaraz trzeba jego wniosek wziąć pod obrady, boby później nie było już sposobności do wyknięcia tych nadużyć, które w ostatnich wyborach popełnili urzędnicy.

Drugi zabrał głos p. Abrahamowicz: Poj-

muję mówić, że ktoś mając jakiś konkretny fakt, zażąda aby tego, kto w nim zawinił, ukarać lub napiętnować — ale żądać na podstawie rozpoznanych w prasie „wieści“ jakiegoś generalnego śledztwa tak, jakby ogólna opinia istniała że wybory ogólnie zostały przeprowadzone nielegalnie — to coś takiego, czego na seryo chyba traktować nie można. Przecież nawet w dziennikach agitacyjnych rubryka nadużyć wyborczych była zazwyczaj pustą.

Trzeci zabrał głos dr. Okuniewski i poparł żądanie p. Wójcika, dodając, że w całej Galicji wschodniej wybory były nielegalne. Wprawdzie mówi p. Abrahamowicz, że one były legalne, ale i przed trzema laty mówiono tak samo, a na tę legalność wstrząsła się cała Europa.

Ks. Stojalowski również zabrał głos, a to dlatego tylko — jak mówił — że został do tego twierdzeniem p. Abrahamowicza sprowokowany. P. Abrahamowicz twierdzi, iż wszystko było legalne, ale było to legalne tylko dla panów, dla których nawet bić i zabić chłopą jest rzeczą legalną.

Na te słowa podniósł się w całym sejmie ogromna wrzawa. Marszałek przerwał ks. Stojalowskiemu i wezwał go za ostatnie jego słowa do porządku, bo to słowa, które gdyby mówiły prawdę, zarzucałyby komuś czyny nieuczciwe.

Po ks. Stojalowskim zabrał głos namiestnik hr. Piniński:

Poprzedni mówcy — mówił — dotyczyli wniosku samego, więc i ja coś o nim powiem. Mnie osobiście zależało na ścisłej legalności wyborów i utrzymaniu porządku i powagi władz w ich czasie, to też dałem podwładnym mi władzom bardzo szczegółowe wskazówki. Ja mam to przekonanie, że wybory zostały przeprowadzone legalnie, a zarzuty, jakie podniesiono, są przesadzone. To co mogło być faktycznym podkładem tych zarzutów, to będzie mojem staraniem zbadać, ale tego nie ma wiele i nie wielkiego (ks. Stojalowski zawołał tu: To nie drobności, to gwałty. Marszałek: Głos ma nie ks. Stojalowski, lecz namiestnik hr. Piniński).

Hr. Piniński mówił dalej: Zadowolę się tego, aby ks. Stojalowski był zadowolony. Zarzutów wogóle było bardzo mało, a i to treść ich wypływała albo z nieznajomości ustawy, albo z dziwnego jej pojmowania. Żandarmi i wojsko tu i owdzie byli wezwani do wyborów, ale nie po to ino jak tylko po to, aby utrzymać spokój i porządek. Była przecież, bo musiała być gorączka wyborcza i ona jest matką zarzutów, ale gdyby zapytał tych, co nie sympatyzują z radykalizmem, to usłyszeby można jeszcze więcej zarzutów na agitację radykalną.

Mam to przekonanie, że tego roku jest znacznie mniej rozgoryczenia i mniej zarzutów niż dawniej, a to przynajmniej mi musi i sam dr. Okuniewski.

Tego, co istotnie popełniono, dochodzić się będzie niezawodnie i ściśle, ale jakieś ogólne

śledztwo byłoby największą niesprawiedliwością wobec tego, jak się ogół urzędników zachował podczas wyborów (oklaski).

Dyskusja nad nagłością wniosku p. Wójcika została tym sposobem skończoną i marszałek zarządził głosowanie. Komplet sejmu był bardzo znaczny. Za nagłością wniosku stanęło tylko 22 posłów, a mianowicie Rusini, ludowcy, ks. Stojalowski, p. Potoczek, p. Rotter, p. Soleński i wreszcie dr. Małachowski.

Nagłość tedy wniosku p. Wójcika została odrzuconą, a sam wniosek będzie wedle przepisów regulaminu sejmowego traktowany.

Myta.

Z kolei przysłał sejm Tarnowski, wydzielowi powiatowemu rzeszowskiemu, Chwałowiemu i Wrzawie nad Sanem, dworowi Ulaszkowieckiemu radzie powiatowej jarosławskiej i dworowi woleniowskiemu — prawa pobierania opłat mytniczych, czego referentem był p. Chamiec.

Podatek od wódki.

P. Abrahamowicz imieniem komisyi budżetowej przedstawił ustawę, złożoną z 16 paragrafów, a dotyczącą proponowanego świeżo przez rząd podatku od wódki na rzecz kraju.

Zabrał tu głos imieniem rządu hr. Łoś, radca dworu i złożył następujące oświadczenie: Ponieważ sejm dalmatyński odrzucił projekt rządowy podatku wódzanego, więc warunk jest, od którego rząd uczynił z góry zawieśm przyjęcie do skutku tej sprawy — więc owego projektu rządowego w tej chwili już nie ma. Jakkolwiek ten sposób sanacji finansów krajowych został udermiony, to jednak rząd i nadal usilnie dążyć będzie do tego, aby akcyję sanacyjną innym jakim sposobem przeprowadzić.

Powołuję się w tej mierze na komunikat urzędowy w *Wiener Abendpost*, wedle którego rząd zamierza parlamentowi przedstawić zarząd po jego zebraniu się projekt ustawy państwowej o podwyższeniu podatku od wódki i oddaniu skarbowi krajowemu z tej nadwyżki tych dochodów, jakiego miały, gdyby obecny projekt nie został udermiony. Oczywiście ustawa taka będzie mogła wejść w życie dopiero później, niżby obecny był obowiązywał udermiony projekt, ale trzeba mieć nadzieję, że zacznie obowiązywać w każdym razie jeszcze w ciągu r. 1901.

Dr. Małachowski w dłuższej przemowie popierał petycję m. Lwowa, wniesioną do sejmu z gotowym projektem, w jakoby Lwowowi mógł być wrócony ten ulętych dochodów, który okazywał się musiał w razie uchwalenia udermionego obecnie projektu rządowego.

Skończył dr. Małachowski wnioskiem, aby sejm petycję m. Lwowa odesłał do wydziału krajowego z poleceniem nietylko jej zbadać, ale i zdania sprawy z niej w ciągu jeszcze bieżącej sesji.

Do tego wniosku przyłączył się też dr. Weigel imieniem Krakowa

Podwójna nić.

Napisana

Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy.)

— A mężczyźni zadają go sobie? — zapytał Jan.

— O, tak. Każdy mężczyzna stara się być powabnym przynajmniej raz w życiu i prawie zawsze im się to udaje, jeżeli tylko tak długo, jak trzeba, staraniom tym się oddaje. Natomiast między kobietami wiele jest takich, którym się zdaje, że obowiązkiem mężczyzny jest zachwycać się nimi, to też jak zazwyczaj się dzieje, gdzie wchodzi w grę obowiązek, czynią go im jak tylko mogą najtrudniejszy i najprzykreszszym do wypełnienia. I gdy mężczyźni nie zajmują się nimi, mają pretensję do nich, a nie do siebie samych.

— Mężczyzna zawsze lubi się bawić, a nigdy nie lubi słuchać nauk — zauważył Jan. — Gdyby kobiety przynajmniej o tem chciały pamiętać, wszystko jeszcze byłoby dobrze.

— Ach, kapitanie, jesteś pan rozumnym człowiekiem! — zawołała Arabella powstając z krzesła i opuszczając pokój.

Choć ograniczona, nie była Arabella pozabawioną pewnego zapasu taktu. Nigdy miała pewne powodzenie.

Na tym świecie zawsze się znajdzie jakiś kąt dla kobiety z taktiem, który jest tylko inną

nazwą na dar spostrzegawczości i życzliwości dla drugich.

Gdy się znalazł sam z Elfrydą powstał z krzesła i zaczął się bawić drobiazgami, postawianymi na kominku. Chociaż dzielnym był człowiekiem i żołnierzem bez zarzutu, Jan przecież bał się Elfydy Harland.

Mimo to zdecydował się na krok, który go przejmował rzetelną obawą. Tem właśnie dowiódł całego swego meštwa.

— Miss Harland, nie wypiełem jeszcze swoich intencji pojednawczych, z którymi tu przyszedłem — zaczął.

— Dobre intencje mogą dać doskonały bruk, ale nie bardzo zajmujący program zabawy — odparła Elfyda.

— A ja mimo to mam zamiar trzymać się swoich jak programu i wykonać je. Pragnę zbliżyć panią do siostry.

— A! — odpowiedziała Elfyda jednozłoskownym wykrzyknikiem, a twarz jej nie zdradziła ani nawet najlżejszego śladu zajęcia się sprawą Jana.

Nieco trudno było dalej ją traktować wbrew tak zniechęcającemu zachowaniu się interlokutorki, ale Jan odważnie poszedł naprzód.

— Ona taka biedna, taka nieszczęśliwa i taka smutna z braku kogokolwiek, koby chciał zbliżyć się do niej i zająć nią. Takie to jeszcze młode stworzenie, a jednak sama już musi sobie torować drogę przez ten świat.

— Już wiem — więc pan sądzi, że ja doś już jestem stara, aby wziąć na swoje barki jej niedoświadczoną młodość. Czyś pan nigdy nie słyszał o tem, że siostry bliźnięta zazwyczaj bywają bardzo różnego wieku?

— Tylko nie wtedy, gdy tak jak panie obie przeszły przez tak różne doświadczenia w życiu

Pani np. jesteś skończoną damą wielkiego świata, a ona tymczasem jest tylko samotnem dzieckiem, które dotąd było pozbawione wszelkich przyjemności w życiu.

Miss Harland uśmiechnęła się enigmatycznym, symnym uśmiechem.

— Moja siostra powinna być dumną z tak gorliwego orędownika.

Jan wszakże zanadto się zagłębił pamięcią w niewygodach życia Eteki, aby go mógł stropić chłód Elfydy.

— Och! czyżby pani mogła nie zbliżyć się do niej — zawołał — i być dobrą dla niej i pomóc jej trochę? Ona tak ciężko musi pracować na życie, biedne dziecko! I jestem pewien, że jej pracodawcy nie są dla niej uprzejmi. Ona taka odważna i szczerza, a taka dobra dla swoich dziadków. Pani nie mogłaby się oprzeć i musiałaby ją pokochać, gdybyś tylko ją poznała!

— Musiałabym? Nie jestem tego tak bardzo pewna.

— Proszę, nie bądź pani szorstką ani okrutną! Jak powiada mrs. Scoley, sama siebie pani krzywdzi, nadając sobie pozory tak pozbawionej uczuć kobiety, jak pani to w słowach okazuje.

Pani musisz przecie mieć gdzieś serce i jestem pewien, że to serce-by się złamało, gdybyś pani kiedyś za późno zechciała wynagrodzić to wszystko, czego w życiu swojem była pozbawiona siostra pani, bliźniacza siostra.

— Pan mi pochiebia. Nie jestem pewna, czy mam w ogóle serce, a jeżeli je mam, to musi być z gatunku nielamiwych. Coś w tym rodzaju, jak nielamiwe szkło, którem możesz pan jak chcesz zrucać, a nie słusze się.

— Tylko że znawcy wolać pić ze szkła, które się tłucze, gdy się z niem niedelikatnie

obchodzi — chociaż chętnie wierzę, że ten rodzaj szkła, o którym pani wspomniała, jest bardzo popularnym i bardzo się opłaca na stołach w drugorzędnych restauracjach i hotelach — odparł Jan opryskliwie.

Policzył Elfydy zarumienię się.

— Jesteś pan bardzo surowy.

— Jestem bardzo rozgniewany na panią!

Serce Elfydy zaczęło bić żywo. Kobieta zawsze podziwiała tego mężczyzny, który się gniewa na nią, pod warunkiem, że wie, iż on ma słuszość, a nie ona i że nie należy do jej rodziny.

Jest coś przejmującego w gwałtownej sprzeczce między dwiema poróżnionymi z sobą osobami, z których każda należy do innej płci i do innej rodziny, ale gdy zderzają się z sobą dwie chmury gradowe, należące do jednej i tej samej rodziny, wówczas burza przybiera coś z natury zawieruchy wronie starych plotkarek, zgromadzonych na plotkarskiej berbatce i staje się przegnąbiącą komedią zamiast tragedii namiętności.

— Kapitanie Le Mesurier — odezwała się Elfyda, pozbijając się na chwilę niedbalej swojej miny — niech pan gorzej o mnie nie myśli, niż na to zasługuję. Jest powód, dla którego nie mogłabym się zbliżyć do siostry, gdybym nawet chciała. Przyjdzie dzień, w którym pan poznasz ten powód, ale nie teraz jeszcze.

Jan szarpnął wąsa, jak zawsze czynił, gdy był rozdrażniony.

— Nie mogę sobie nawet wyobrazić, aby mógł istnieć powód na tyle słuszny, iżby był w możności rozdzielić dwie siostry, zwłaszcza gdy jedna jest uboga i nieszczęśliwa, a druga ma dosyć i aż do zbytku. Czy pani tego nie może zrozumieć, jak to ciężko musi być młodej i pie-

knej panience być zniewoloną pracować na życie w pośrodku ludzi nieżyczliwych, podczas gdy rodzona siostra jest jedną z najposażniejszych panien w Londynie?

— Rozumiem to wszystko i radabym pomóc w czem siostrze, gdybym mogła, ale wiem mi pan, to rzecz niemożliwa.

— Niemożliwa rzecz dla pani pójść do siostry rodzonej i powiedzieć jej, że zawsze będzie miała w pani przyjaciółkę? Niemożliwa przynajmniej napisać jej to?

— W obecnych warunkach, stanowem niemożliwa

— Nie mogę w to uwierzyć!

Elfyda pokiwała głową.

— Nie znasz pan wszystkich szczegółów, bo gdybyś pan je znał, sambyś zrozumiał, że Eteka i ja zniewolone jesteśmy żyć z nią od siebie.

— Wielka to dla niej przykrość!

Elfyda uśmiechnęła się smutno.

— Być może, że to i dla mnie małą przykrość, ale co się zmieni nie da, musi być jak jest.

Jan w swem podnieceniu przechadzał się naokoło pokoju, ale w tej chwili stanął znowu i powtórnie zaczął się bawić drobiazgami na kominku, a bawił się tak gwałtownie piekiem z chińskiej porcelany, że jedna z jego nóg przysła mu w niecierpliwych palcach.

— Przykro mi, że się posunął aż do impertynencji, przemawiając do pani w ten sposób i winieniem panią przeprosić — wyrzekł szorstko.

(C. d. n.)

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George’a“ urządzam w magazynie pod firmą E. MACHAYSKI

WYSPRZEDAŻ towarów galanterijnych, perfumery, konfekcy damskiej etc. MIKOŁAJ LUDWIG.

Dr. Dworowski postawił też wniosek, aby wydział krajowy zbadał, jaki skutek na finanse miały galicyjskie wywreże projekt rządowy i zdał z tego sprawę sejmowi jeszcze na bieżącej sesji.

Ks. Stojalowski sprzeciwił się całej ustawie, bo wskutek niej tylko wódka stanie się droższą, ludowi zaś wódki koniecznie potrzeba. Kwestję całą najlepiej się w ten sposób rozwiązało, gdyby obecny projekt został odrzucony, a sejm uchwalił żądanie, aby rząd zmonopolizował wódkę na korzyść skarbowi krajowych. Tym sposobem wszyscyby zyskali, a stracili tylko szynkarze. W dodatku lud nie byłby zatruty złą wódką.

P. Średniawski wystąpił z tym zarzutem, że rząd nie daje w swoim projekcie nic od siebie krajowi, lecz pozwala krajom na ich własny koszt uzdrowić swoje finanse.

W zakończeniu dyskusji ogólnej p. Abrahamowicz, referent sprawy, przyznał ks. Stojalowski, iż gdyby swój program co do podatku od wódki potrafił zrealizować, toby stanął w rządzie największych ekonomistów europejskich. Ks. Stojalowskiemu żąda, aby monopol dał wódkę taniej, a przecież doświadczenie sąsiadniego państwa, którego stosunki znane są zapewne ks. Stojalowskiemu (Rosya) poucza, iż wskutek monopolu wódka drożeje, a nie tanieje.

Mówi ks. Stojalowski, iż ci, co zachwalają obecny projekt „ludomani” go raczej ci, co mu obiecują takie niemożliwe rzeczy, jak taniejsze wódki i znaczny z nich dochód. Wódka w razie monopolu ma u nas podrożeć po to, aby dodatków do podatków nie podwyższać.

Co do oświadczenia rządu, to trzeba ubolewać, że rząd tak łatwo porzuca swój projekt, skoro tylko jeden sejm dalmatyński go odrzucił. A przecież gdyby nawet Dalmacya nie przyjęła projektowanej ustawy, to jednak to na konsumpcję i produkcję wódki nie wywarłoby żadnego wpływu i nawet sam dalmatyński sejm przyjmie projekt onegdaj odrzucony, skoro tylko pogodzi się z rządem w jakiejś swojej sprawie narodowej czy innej, nie z wódką wspólnego nie mającej, dla której się z nim teraz gniewa.

Rząd obiecuje, że zamiast wycofanego obecnie projektu postara się o ustawę państwową, która ten sam efekt będzie miała, ale jest obawa, że parlament tej ustawy z powodu przesunięcia narodowego nie uchwali i kraje nie będą miały.

Otóż trzeba, aby sejm mimo oświadczenia rządu projekt ustawy o podatku od wódki uchwalił.

W dyskusji szczegółowej stało się jak p. Abrahamowicz żądał, a nawet na wniosek p. Frucha uchwalił sejm całą ustawę en bloc. Odczytując pp. Małachowskiego i Weigla sejm znaną większością głosów odrzucił, albowiem komisja budżetowa już sama poleca wydziałowi krajowemu zbadać tę sprawę. Tak samo odrzucił sejm i rezolucję p. Dworowskiego.

Dalszy porządek dzienny.

Na wniosek p. Jaworskiego *en bloc* uchwalono statut miejski krakowski.

Z referatu p. Scipii uchwalił sejm zgodnie z wnioskiem wydziału krajowego przeznaczyć 40.000 koron na procent od tych pożyczek, które powiaty lub gminy zaciągają na złagodzenie skutków tegorocznej powodzi, dalej przeznaczyć w tym samym celu 80.000 koron na zasiłki na budowę dróg, a wreszcie wezwał rząd, aby opusty podatków rychło obliczył i przyznał, aby taniej koleje przewoziły zboże potrzebne okolicom zalanym, aby w tych okolicach rząd sol taniej rozdawał ludowi, aby od pożyczek po powodzi nie żądał stempel a ostatecznie, aby regulował rzeki galicyjskie.

W dyskusji hr. Stadnicki wykazywał, jak wiele kraj traci na tem, że ani ustawa komasacyjna, ani melioracyjna, ani korzystna polityka taryfowa nie zostały należycie wprowadzone, wyraził życzenie, aby tak rząd jak i wydział krajowy nie ograniczali swojej pomocy tymi powiatami, które dotknęła powódź, ale niesli ją też okolicom dotkniętym i innemi klęskami, np. myszami polnymi.

Dr. Bernadzikowski narzekał na to, że Koło Polskie zawsze tylko prosi się rządu o łaski, a nie żąda od niego nic stanowczo i dlatego nic nie dostaje.

Tak samo narzekał na Koło i ks. Stojalowski, a oprócz tego domagał się kontroli nad rządnictwem zapomóg, bo zdarzyło się już, że np. w Jarosławiu rozdawano zgniłe kartofle ludzom.

Ponieważ nikt w dyskusji ogólnej nie postawił żadnego wniosku, więc referent nie zabierał głosu, a i sejm bez dyskusji szczegółowej uchwalił wszystkie wnioski, przedstawione przez referenta z tym dodatkiem, zaproponowanym przez dr. Skalkowskiego, aby w szereg powiatów, co mają dostać zapomóg od wydziału, wciągnąć także powiat samborski.

Provizoryum budżetowe

przedstawił izbie p. J. Potocki. Zaproponował provizoryum kwartalne.

W dyskusji p. Wójcik długo i szeroko a bardzo namiętnie dowodził, że wybory ostatnie przeprowadzone zostały z nadużyciami. Powszechny i długi śmiech powstał w izbie, gdy p.

Wójcik dowodził, iż namiestnik pojechał do Wiednia do ministra, aby sobie wyjednać zupełną samowolę na wybory, a zagroził ministrowi, że jeżeli jej nie dostanie to poda się do dymisji.

Zapowiedział p. Wójcik, że jeszcze wszystkie nadużycia wyborcze będą zebrane i podane do wiadomości, gdzie należy, a niektóre oprą się o sąd. Groził, że jeżeli tak dalej będzie jak jest, to bagnety i szable niedługo podtrzymają porządek obecny i trzeba będzie koniecznie bezpośrednich, powszechnych wyborów. Doszło już do tego na wel, że *Gazeta Narodowa* „organ namiestnika” zaczęła duchowieństwo do agitacji.

P. Wójcik w dalszym ciągu wyliczał najrozmaitsze wypadki jakichś okropnych nadużyć wyborczych, które tylko śmiech budziły ciągle, choć p. Krempa ciągle mu sekundował okrzykami „hańba”.

Jak w r. 1895 zapisał się smutno starosta Gubatta, tak obecnie wystąpił p. Michałowski, starosta jasielski. (P. Krempa: hańba mu! P. Michałowski był na posiedzeniu obecny w łóżu sejmowej).

Nadużycia wyborcze w krakowskim powiecie były straszne: na korytarzu starostwa stał wyborca obłrzymi i każdego głosującego łapał, namawiając go do głosowania za Wójtygą nau-czyciele wszyscy przyjeżdżali już ze swoimi wyborcami do miasta (Wójtyga jest nauczycielem ludowym) — w Wieliczce aresztowano p. Wójcikę (pp. Krempa, ks. Stojalowski krzyczą hańba! hańba! tak Polskę budujecie!). w chrzanowskim powiecie hr. J. Potocki dał 1000 zł. na rozpamiętanie ludu. (P. Potocki: nieprawda! P. Wójcik: mam list na to! P. Potocki: mimo to nieprawda! P. Wójcik: mam list. P. Potocki: jeszcze raz nieprawda!).

Tak być nie powinno — skończył p. Wójcik. Marszałek przerwał (godz. 8-20) posiedzenie do wieczora do godziny siódmej wieczorem. W prywatnej rozmowie zinterpelowany przez p. Potockiego p. Wójcik przyznał, że nie ma listu samego p. Potockiego, lecz ktoś inny mu list, że p. Potocki tak zrobił.

P. Wójcikowi z wielkim zachwytem gratulowali mowy pp. Soleski, Romanowicz, Rotter itd.

Listy z kraju.

Z Mieleckiego 20 grudnia.

Gorączka wyborcza, która trawiła nasz lud włościański przez dwa pełne miesiące, skończona. Teraz nastąpi epoka rekryminacji, żalów, zarzutów przeciw terroryzmowi stronnictw, przeciw rzekomym nadużyciom władzy. Ale tak było wszędzie i zawsze, tak zapewne będzie i w przyszłości. Wybory wywołują zawsze tyle nienawiści, tyle nieuzasadnionych obelg i potwarzy, że są po prostu epoką publicznej, bezkarnej produkcji występku przeciwko czci i honorowi współobywateli. W czasie wojny wyborczej *silent* nie tylko muzy ale i *leges*.

Uwagi te spowodowane zostały wystąpieniem *Głosu Narodu* w artykule z dnia 13 bm. przez p. Lewickiego podpisany. Został on w większej części przez ok. Prokuratora skonfiskowany, ale pozostałe szczątki wykazują, że upadły w kurii IV w powiatach Ropczyce Mielec-Tarnobrzeg kandydat, stracił w chwili upadku równowagi i jasność myśli.

Wszelkie insynuacje, jakoby ks. Kopyciński skrycie kandydował, są pozbawione wszelkiej podstawy. Ks. Kopyciński, tak na przedwyborczych zebraniach, jak i później w pismach do komitetu centralnego, stanowczo oznajmiał, że kandydatury nie przyjmuje.

Kandydatura jego rzeczywiście wbrew jego woli postawioną została, przedewszystkiem głosami zwolenników jego włościan, wdzięcznych mu za wielkie jego dla ludu zasługi — a następnie przez komitet centralny, który w nim widział jednego kandydata, mającego jakąkolwiek szansę przeciw kandydatowi nieznajacemu solidarność Koła polskiego. Najlepszym tego dowodem są wybory w powiecie mieleckim, głównej fortecy ludowców, w których ks. Kopyciński otrzymał 83 włościańskich głosów, podczas gdy w wyborach z V kurii ks. Zygmuntowski, kandydat ludowca dr. Winkowskiego zebrał w tym powiecie tylko 30 wszystkich głosów. Jedyny, ale ciężki zarzut, jaki przeciw ks. dr. Kopycińskiemu podnieść można, jest właśnie ten, że nie przyjął ofiarowanej mu z całego serca przez najlepszych włościan kandydatury, gdyż wówczas zwycięstwo jego byłoby niezawodne. Wiedział dobrze, że jego praca w Wiedniu będzie dla kraju skuteczniejsza niż praca jego przeciwnika — a to przekonanie winno mu było być dyktującą i tarcią przeciw wszelkim żłosliwym insynuacjom, którego i tak nie ominił.

Popierali go inni w poczuciu, spełniając swój obowiązek. Wobec jego odmowy, szukali innego kandydata, z któregokolwiek stronnictwa, stawiając jedyny warunek: wstąpienia do Koła polskiego.

Postawił swą kandydaturę ks. kanonik Zuziak z Baranowa, a następnie włościanin Wydro z Rzechowa, ale cofnęli się wobec gorąco przez włościan mieleckich popieranego kandydatury ks. Kopycińskiego. Gdyby się wówczas zjawił p. Lewicki, byłby może przyjęty, ale zjawił się dopiero przy schyłku akcji wyborczej.

Nie wiadomo, przeciwko komu p. Lewicki

w skonfiskowanych ustępach onego artykułu występuje. Wydrukowane ustępy nie dają gwarancji, że żale te były uzasadnione. Ks. Kopyciński szczerze głosił swe chęci mu odstąpić, a on w ten sposób się odplacił, że szale zwycięstwa przechrzył na korzyść posła, który nie wstąpił do Koła i który głosi hasło: „wara księdzu od polityki”. Nie są to podobne zasady, którym p. Lewicki hołduje. Tak więc i tu niestety, osobista i to niesłuszną uraza wzięła przewagę nad ważniejszymi przekonaniami.

Szkoda tylko tych znacznych włościan, którzy tak jawnie i energicznie objawili zwrot ku lepszemu w usposobieniu ludu, szkoda pracy kilku osobistości a przedewszystkiem prezesa p. Sękowskiego, który tak jak zawsze, gdy chodzi o dobro ogółu, i w tym wypadku nie szczędził ani trudów, ani czasu swego.

Wybór 13 posłów z miast.

Lwów d. 20 grudnia.

Rezultat wyborów przyniósł pewne niespodzianki. We Lwowie wybrany został tylko dr. Leonard Pięta, drugiemu kandydatowi dr. Dulebie, skutkiem postawienia aż pięciu kandydatów, jakkolwiek otrzymał aż 2831 głosów tj. prawie 500 więcej niż Romanowicz, zabrakło do absolutnej większości jedynie 10 głosów i skutkiem tego będzie musiał odbyć się w piątek 21 bm. ścisły wybór między nim a Romanowiczem.

W miastach Przemysł-Gródek zaszła ta niespodzianka, iż niewielką ilością głosów upadł tam dr. Henryk Kolischer, bardzo cenna siła w Kole Polskim i parlamentarne a zwyciężył radca sądu p. Hugo Królikowski, dobry Polak i mąż znany.

W Tarnowie i Bochni upadł p. Tadeusz Rutowski, członek redakcji *Słowa Polskiego* a wybrany został adwokat dr. Stanisław Stojalowski.

Do rzędu nowych posłów zaliczyć należy jeszcze dr. Natana Seinfelda, zastępcę dyrektora kolei w Stanisławowie, wybranego przez miasta Kołomyje Śniatyn-Buczacz; dr. Michała Greka, wybranego przez Rzeszów i Jarosław, jako też dyr. Jana Rottera, którego wybrał Kraków.

Lwów 20 grudnia. Głosowało na dwóch posłów 5.680 wyborców, absolutna większość 2.841. Otrzymał dr. Pięta 3.012 i ten został wybrany posłem. Dr. Duleba otrzymał 2.831 (mniej tylko o 10 głosów wymaganych do absolutnej większości). T. Romanowicz 2.851, dr. Rutowski 1.644, socjalista Mokłowski '054, Hudec 125, rozstrzelonych 92. Wybrany tedy posłem minister dr. Leonard Pięta, a między dr. Władysławem Dulebą a Romanowiczem odbędzie się w piątek 21 bm. wybór ścisły.

Telegramy:

Kraków 20 grudnia. Głosowało 4573; absolutna większość 2287. Otrzymali: Jan Rotter 2859, Ferdynand Weigel 2653, Henryk Jordan 1755, Edmund Zieleniewski 1775. Wybrani tedy zostali posłami: Jan Rotter i dr. Ferdynand Weigel.

(Okręg: Brody-Złoczów.)

Brody 20 grudnia. W całym okręgu głosowało 958. Wybrany został posłem dr. Emil Byk 936 głosami.

(Okręg: Sambor-Stryj-Drohobycz)

Stryj d. 20 grudnia. Głosowało 614; absolutna większość 308. Otrzymał dotychczasowy poseł prof. dr. Gustaw Roszkowski 447, Kosiński 166.

Drohobycz d. 20 grudnia. Głosowało 929. Otrzymał Roszkowski 816, Ochrymowicz 112, rozstrzelony 1.

Sambor 20 grudnia. Głosowało tu 402. Roszkowski 229, Krasiński Tomasz 5.

W całym okręgu głosowało razem 1780. Wybrany posłem dr. Gustaw Roszkowski 1492 głosami; Krasiński dostał 117, Ochrymowicz 112.

(Okręg: Stanisławów-Tyśmienica.)

Tyśmienica d. 20 grudnia. Głosowało 660; absolutna większość 331. Otrzymał dotychczasowy poseł Paweł Stwiertnia 523, Zbigniew Cieński 136.

Stanisławów 20 grudnia. Tu głosowało 1156. Paweł Stwiertnia otrzymał 1053, Cieński 82, socjalista Seinfeld 18.

W całym okręgu głosowało razem 1816, z których 1576 oddano na Pawła Stwiertnię, 218 na Cieńskiego a 18 na M. Seinfelda. Wybrany posłem Paweł Stwiertnia.

(Okręg: Tarnów-Bochnia.)

Bochnia 20 grudnia. Głosowało 589; absolutna większość 295. Otrzymał adwokat dr. Stojalowski 371, dr. Tadeusz Rutowski 213.

Tarnów 20 grudnia. Głosowało tutaj 1258. Otrzymał Rutowski 647, adw. Stojalowski 608, reszta rozstrzelona.

W całym okręgu głosowało razem 1847. Adwokat Stojalowski dostał 979 a Rutowski 860 głosów. Wybrany tedy został posłem zastępcą burmistrza tarnowskiego adwokat dr. Stanisław Stojalowski.

(Okręg: Biała-Nowy Sącz-Wieliczka.)

Wieliczka 20 grudnia. Głosowało 292; absolutna większość 147. otrzymali: Wilhelm Binder 263, dr. Michał Danielak 26, 3 rozstrzelone.

Nowy Sącz 20 grudnia. Głosowało tu 681. Otrzymali Binder 447, dr. Józef Alojzy Lehman 150, dr. Danielak 76, reszta rozstrzelona.

Biała 20 grudnia. Znany już jest ogólny wynik głosowania. W całym okręgu głosowało razem 1400. Dr. Binher otrzymał 1130, Danielak 104, dr. Lehman 154, reszta rozstrzelona. Wybrany został ponownie posłem dr. Wilhelm Binder.

(Okręg Tarnopol-Brzeżany.)

Brzeżany 20 grudnia. Głosowało 611; absolutna większość 306. Otrzymał dotychczasowy poseł dr. Ludwik Cwikliński 592, Danilowicz 17.

Tarnopol 20 grudnia. Głosowało 919. Cwikliński dostał 554, dr. Seweryn Danilowicz 365 głosów.

W całym okręgu głosowało razem 1530. Cwikliński dostał 1146, Danilowicz 382. Wybrany tedy został posłem ponownie prof. dr. Ludwik Cwikliński.

(Okręg: Kołomyja-Śniatyn-Buczacz.)

Śniatyn 20 grudnia. Dr. Natana Seinfeld 213, dr. Salo Schorr 283. Rozstrzelonych 7.

Kołomyja 20 grudnia. Znany jest wynik głosowania w całym okręgu. Głosowało 2473. Dr. Natana Seinfeld otrzymał 2042, Schorr 393. Wybrany tedy został posłem zastępcą dyrektora kolei stanisławowskiej dr. Natana Seinfeld.

Okręg Rzeszów-Jarosław:

Jarosław 20 grudnia. Głosowało 895. Otrzymał dr. Michał Grek 674, Ignacy Rychlik 212.

Rzeszów 20 grudnia. Głosowało 959. Dr. Grek otrzymał 735, Rychlik 200, Barowicz 24.

W okręgu tedy Rzeszów-Jarosław głosowało razem 1854. Dr. Michał Grek został wybrany, otrzymując 1409 głosów, Rychlik dostał 412, Antoni Barowicz 24, reszta rozstrzelona.

(Okręg: Przemysł-Gródek.)

Przemysł 20 grudnia. Niebawem byłby udział wyborców, na 2374 uprawnionych głosowało bowiem aż 1744. Radca sądu Hugon Królikowski otrzymał 1258, były poseł dr. Henryk Kolischer 288 a socjalista dr. Herman Lieberman 188; 10 nieważnych.

Gródek 20 grudnia. Udział wyborców ogromny, bo na 1130 uprawnionych stanęło do urny 980 wyborców. Dr. Kolischer dostał 844, radca Królikowski 134. Tę stosunkowo dużą jak na Gródek ilość głosów (134) padłych na Królikowskiego przypisują zająci, jakie żydzi z księdzem wywołali.

W całym okręgu głosowało razem 2724; absolutna większość 1363. Królikowski dostał 1392, Kolischer 1132, Lieberman 190, reszta rozstrzelona. Wybrany tedy posłem radca sądu Hugo Królikowski.

Ruch wyborczy.

Piszą nam: Ponieważ w ostatni dzień przed wyborami z kurii miejskiej umieszczono między innymi także i mój podpis na poleceniu komitetu przedmięjskiego kandydatury na posła do rady państwa z miasta Lwowa p. Feliksa Zandlera i p. Tadeusza Romanowicza, zmuszony jestem prosić Wgo Pana o łaskawe przyjęcie do umieszczenia w swym dzienniku mego oświadczenia, iż o istnieniu takiego komitetu nic nie wiedziałem, a podpis mój na poleceniu wyżej wymienionych kandydatów umieszczono bez mojej wiedzy i woli, a zarazem nadmieniam, iż akcją wyborczą zupełnie się nie zajmowałem. Z poważaniem *Kazimierz Kamienobrodzki*.

1. - ów d. 21 grudnia.

Dzięki systemowi rozbijania głosów przez stawianie jak największej liczby kandydatów, stało się wczoraj, że dotychczasowy poseł m. Lwowa

dr. Władysław Duleba

jakkolwiek otrzymał 500 głosów więcej, aniżeli p. Romanowicz, to jednak nie został wybrany, zabrakło mu bowiem dziesięciu głosów bo wymaganej absolutnej większości — i dziś w piątek odbył się miedzy nim a p. Romanowiczem wybór ścisły.

Wszelka zachęta do tego, aby wyborcy oddali dziś swoje głosy na dr. Władysława Dulebę, jest zbyteczna, — jak nie mniej nie potrzebujemy dowodzić, iż wybór p. Romanowicza byłby najniełalszym, jakiego stolica kraju mogłaby doznać. Uważamy za potrzebne jedynie zachęcić wyborców, aby i dziś dopełnili swego obowiązku i wszyscy poszli głosować, wypisując na kartce, wczoraj im doręczonej, nazwisko:

Dr Władysław Duleba.

Jest to obowiązkiem państwowym i nie chcemy wątpić, że go wszyscy spełnią!

KRONIKA.

Lwów, dnia 21 Grudnia.

Z wyborów miejskich. Do południa wzięto dziś udział w ścisłym głosowaniu między dr. Dulebą a Romanowiczem na posła do rady państwa około 1800 wyborców. Zapewniamy, że dzięki szalonej agitacji i głosowaniu socjalistów na p. Romanowicza, ten miał do południa około 300 głosów więcej.

Jubileusz Sienkiewicza. Dzisiejszą sobotnią uroczystość jubileuszu Sienkiewicza w Warszawie rozpocznie nabożeństwo w kościele św. Krzyża o godzinie 11 przed południem. Celebrować będzie ks. biskup-sutragan Ruskiewicz. Podczas nabożeństwa wykona chór archikatedralny mszę uroczystą Halera. Podczas ofertorium wykonaną będzie modlitwa do słów „Ogniem i mieczem”.

O godzinie 1 odbędzie się w ratuszu główny akt jubileuszowy. Na salę ubraną żywymi kwiatami wejdzie Sienkiewicz poprzedzony przez komitet i zajmie miejsce mu przeznaczone na estradzie. Do Sienkiewicza wypowie mowę ks. biskup Ruskiewicz, poczem wręczony mu zostanie tytuł własności Obłęgorka.

Następnie trzy dziewczątka białe ubrane wręczą mu cztery wspaniałe oprawne książki z autografami ofiarodawców. Poczem będą przemawiać delegaci i wręczą adresy. Henryk Sienkiewicz odpowie po polsku a względnie po francusku i po łacinie, jeżeli będą obecni delegaci zagraniczni.

Wieczorem o godzinie 7-mej w teatrze wielkim odbędzie się przedstawienie jubileuszowe. Po odegraniu introdukcji przez „Lutnię” i po produkcji teatralnej odegrana będzie komedia Henryka Sienkiewicza „Zagłoba Swatem”. Resztę programu wypełnią żywe obrazy, osnute na scenach z utworów Henryka Sienkiewicza. Łoża Sienkiewicza ubrana będzie kwiatami. Wieczorem odbędzie się przyjęcie w resursie, urządzone staraniem kasy literackiej.

Medale za chińską kampanię. Jak nam donosi telefonatem wiedeński z 21 bm. mają być rozdane medale między austro-węgierskich żołnierzy za kampanię chińską. Takie medale miał już nadać cesarz radcy pekińskiego poselstwa austro-węgierskiego Rosthornowi i jego żonie.

Rusyfikacja Niemców fińskich. Ze Sztokholmu donosi nam telegram z 21 bm: Do *Aftonbladet* donoszą z Helsingforsu: Wiceprezes senatu fińskiego Linder wzbrania się wziąć udział jako zastępcę senatu w obradach rosyjskiej rady państwa nad obowiązkiem służby wojskowej.

Wybory w Dalmacji. Z Zadaru donosi nam telegram z 21 bm: We wczorajszych wyborach do rady państwa z kurii wiejskiej w Dalmacji wybrani: 6 kandydatów kompromisowych oraz Perri, Perić i Bianchini z chorwackiego stronnictwa prawopolitycznego, dalej Wujatović i Kwekwić ze stronnictwa serbskiego narodowego, a w końcu Iwcewid, narodowiec chorwacki.

Fanama pruska. Z Berlina donoszą nam telegramy z 21 bm: Radca komercyjny Souden, dyrektor pruskiego akc. banku hipotecznego, został wczoraj uwieszony.

Aresztowano też wicedyrektora pruskiego akc. banku hipotecznego Puchmüllera i dyrektora banku „Deutsche Grundschulbank” Schmidta.

Bank austro-węgierski będzie miał — jak nam donosi telefonatem wiedeński z 21 bm. — walne zgromadzenie swoich akcjonariuszów 4 lutego 1901. Tegoroczna dywidenda od jego akcji wyniesie prawdopodobnie 78 koron.

Petersburg — jak nam donosi telegram z 21 bm. — był w czwartek iluminowany i we wszystkich cerkwiach odprawiono uroczyste nabożeństwo na znak radości z powrotu cara do zdrowia.

Strajki. Z Geny donosi nam telegram z 21 bm: Z powodu rozwiązania izby robotniczej przez władzę robotnicy portowi ogłosili strajk.

Z Falknowa w Czechach donosi nam równocześnie telegram: W szybie „Union II” 450 robotników zastanowiło pracę, ponieważ dyrekcja nie odpowiedziała na żądanie robotników podwyższenia płac i skrócenia czasu pracy.

W Chomotowie znowu właściciele kopalni z Cieplic uchwaliłi nie zgodzić się na 8-godzinny czas pracy. Z tego powodu wybuchł częściowy strajk w szybach „Elli” i „Seestadt”.

Eksplzja. *Slavische Correspondenz* donosi z Pragi, że we fabryce cukru Stummera nastąpiła eksplozja kotła, przyczem 3 robotników poniosło śmierć.

Śmiertelny pojedynek. Przed kilku dniami doniosły dzienniki niemieckie, że hr. Orłow, attaché poselstwa rosyjskiego w Monachium zastrzelił w pojedynku hr. Zakrzewskiego. W kilka dni później okazało się, że jednym z przeciwników był nie hr. Orłow, ale p. Orłowski, po za tem jednak krążyło mówstwo o tym pojedynku sprzecznych i nieprawdopodobnych pogłoskach. Obecnie ogłaszają *Münchener Neueste Nachrichten* przebieg całej sprawy, zacierpawszy informację u całkiem „kompetentnego źródła”.

W niedzielę dnia 9 grudnia hr. obraził hr. Zakrzewski w obecności jednej z pan. należących do świata dyplomatycznego, p. Orłowskiego, attaché tutejszego rosyjskiego poselstwa Zakrzewski polecił swoim sekondantom, aby oświadczyli sekondantom p. Orłowskiego, który natychmiast po obrazie żądał wyjaśnienia, że nie ma żadnych wyjaśnień do udzielenia, że obraził p. Orłowskiego rozmyślnie. Wobec tej, przez takie oświadczenie powiększonej obrazie, której brakowało wszelkiej podstawy, jak się potem całkiem widocznie okazało, odbył się pojedynek na następujących warunkach: Dwurazowa wymiana kul, meta dwadzieścia kroków bez awansu, strzały dozwolone tylko w przeciwniku pięciu sekund, zranienie jednego z przeciwników kończy pojedynek.

Przed pojedynkiem, „bezzstronny”, należący do tutejszego wyższego towarzystwa, starszy pan, próbował doprowadzić do zgody, który nie mógł odnieść skutku, ponieważ obrażający nie odpowiedział całkiem na propozycję. Po pierwszej wymianie kul, która nie miała żadnego skutku, obaj sekondanci Orłowskiego proponowali znowu doprowadzić do zgody, nie sięgając już bezskutecznie. Przy drugiej wymianie kul, przy której hr. Zakrzewski upadł na zemie bez przytomności, oba strzały padły równocześnie. Prawdzenie niektórych pism, jakoby jedna lub druga strona

BAZAR KRAJOWY NA GWIAZDKĘ świeży transport nowości po niskich cenach.
we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 5, poleca
Polecamy Magazyn jubilerski i zegarmistrzowski J. DĄBROWA-KIEGO we Lwowie Teatrna 7.
Na Gwiazdkę i Nowy Rok.

